

Uroczystość Chrystusa Króla – Rok C **24 listopada 2019 r.**

Refleksja

W Ewangelii widzimy grupę różnych osób: zwierzchnicy ludu, żołnierze i złoczyńca. Wszyscy oni wyśmiewają Jezusa. Kierują do Niego tę samą zaczepkę „wybaw sam siebie”. Kuszą Jezusa, tak jak to czynił diabeł na początku Ewangelii, aby zrezygnował z panowania na sposób Boży, lecz czynił to zgodnie z logiką tego świata: by zszedł z krzyża i pokonał nieprzyjaciół! Jeśli jesteś Bogiem ukaż moc i wyższość! Ta pokusa jest bezpośrednim atakiem na miłość: „wybaw sam siebie”; nie innych, ale siebie. Niech zwycięży ego z jego mocą, z jego chwałą, z jego sukcesem. To najstraszniejsza pokusa, pierwsza i ostatnia pokusa Ewangelii. Ale wobec tego ataku na swój sposób bycia, Jezus nic nie mówi, nie reaguje. Nie broni się, nie stara się przekonać, nie broni swego królowania. Nie przestaje kochać, przebaczać, przeżywa chwile próby zgodnie z wolą Ojca, pewien, że miłość przyniesie owoc.

Aby zaakceptować królowanie Jezusa, musimy walczyć z tą pokusą, utkwić spojrzenie w Ukrzyżowanym, by stawać się coraz bardziej Jemu wierni. Ileż natomiast razy, także my poszukiwaliśmy zadowalających zabezpieczeń, jakie daje świat. Ileż razy byliśmy kuszeni, aby zejść z krzyża. Siła atrakcyjności władzy i sukcesu wydawała się łatwą i szybką drogą upowszechniania Ewangelii, i zapominaliśmy w pośpiechu jak działa królestwo Boże.

W Ewangelii pojawia się też inna osoba, bliższa Jezusowi, złoczyńca, który prosi Go słowami: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”. Ten człowiek, patrząc po prostu na Jezusa, uwierzył w Jego królestwo. I nie zamknął się w sobie, ale ze swoimi błędami, grzechami i biedami zwrócił się do Jezusa. Poprosił, aby o nim pamiętał, i doświadczył miłosierdzia Bożego: „Dziś ze Mną będziesz w raju”. Bóg, skoro Mu to tylko umożliwimy, pamięta o nas. Jest gotów całkowicie i na zawsze usunąć grzech, ponieważ Jego pamięć nie zapisuje dokonanego zła i nie rozważa doznanych krzywd, tak jak nasza. Bóg nie pamięta o grzechu, ale o nas, o każdym z nas, swoich ukochanych dzieciach. I jest przekonany, że zawsze jest możliwe zacząć od nowa, podnieść się.

Papież Franciszek

Złota myśl tygodnia

Boże królestwo jest obecne tam, gdzie On jest kochany i dokąd Jego miłość dociera (*Benedykt XVI*).

Na wesoło

Pani Rossi umarła i przekroczywszy bramę niebios, staje przed św. Piotrem. Otwiera on księgę, w której spisane są dzieje jej życia i czyta:

– Próżna, zalotnica. Całe godziny codziennie spędzała przed lustrem. W niebie nie ma miejsca dla takiej. Marsz do czyścica na sto lat.

Minął cały wiek jej pokuty i pani Rossi znów staje przed św. Piotrem.

– Dobrze – mówi stróż niebios. – Teraz możesz już wejść. Aniele, który pełnisz dziś służbę, daj jej aureolę.

Po godzinie św. Piotr przechodzi przed składem z aureolami. Pośrodku całego stosu odrzuconych po przymierzeniu stoi pani Rossi i mówi do anioła:

– Czy nie znalazłaby się jakaś bardziej elegancka?

– O Boże - westchnął św. Piotr, załamując ręce. - Cóż mam zrobić z tą kobietą?

Patron tygodnia – św. Andrzej, apostoł – 30 listopada

Andrzej pochodził z Betsaidy nad Jeziorem Galilejskim (por. J 1, 44), ale mieszkał ze św. Piotrem, swoim starszym bratem i jego teściową w Kafarnaum (por. Mk 1, 21. 29-30). Był - jak Piotr - rybakiem. Początkowo był uczniem Jana Chrzciciela. Andrzej był pierwszym uczniem powołanym przez Jezusa na Apostoła. Nie tylko sam przystąpił do Chrystusa; to on przyprowadził do Niego Piotra.

Apostołowie Andrzej, Jan i Piotr nie od razu na stałe dołączyli do tłumów chodzących z Panem Jezusem. Po pierwszym spotkaniu w pobliżu Jordanu wrócili do Galilei do swoich zajęć. Byli zamożnymi rybakami, skoro mieli własne łodzie i sieci. Właśnie przy pracy Chrystus po raz drugi ich wezwał; odtąd pozostaną z nim aż do Jego śmierci i wniebowstąpienia.

W Ewangelii św. Andrzej występuje jeszcze dwa razy. Kiedy Pan Jezus przed cudownym rozmnożeniem chleba zapytał Filipa: „Skąd kupimy chleba, aby oni się posilili?” - Andrzej rzekł do Niego: „Jest tu jeden chłopiec, który ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, lecz cóż to jest dla tak wielu?” (J 6, 5. 8-9). I jeszcze raz występuje św. Andrzej, kiedy pośredniczy w przekazaniu prośby, aby poganie także mogli ujrzyć Chrystusa i zetknąć się z Nim bezpośrednio: „A wśród tych, którzy przybyli, aby oddać pokłon (Bogu) w czasie święta, byli też niektórzy Grecy. Oni więc przystąpili do Filipa, pochodzącego z Betsaidy, i prosili go mówiąc: «Panie, chcemy ujrzyć Jezusa». Filip poszedł i powiedział Andrzejowi. Z kolei Andrzej i Filip poszli i powiedzieli Jezusowi” (J 12, 20-22). Chodziło w tym wypadku o prozelitów, czyli pogan, którzy przyjęli religię judaistyczną.

W spisie Apostołów wymieniany jest na drugim (Mt i Łk) lub czwartym (Mk) miejscu. Przez cały okres publicznej działalności Pana Jezusa należał do Jego najbliższego otoczenia. W domu Andrzeja i Piotra w Kafarnaum Chrystus niejednokrotnie się zatrzymywał. Andrzej był świadkiem cudu w Kanie (J 2, 1-12) i cudownego rozmnożenia chleba (J 6, 8-15).

W tradycji usiłowano wybadać ślady jego apostołskiej działalności po Zesłaniu Ducha Świętego. Orygenes wyraża opinię, że św. Andrzej pracował w Scytii, w kraju leżącym pomiędzy Dunajem a Donem. Byłby to zatem Apostoł Słowian, których tu właśnie miały być pierwotne siedziby. Według św. Hieronima św. Andrzej miał także pracować w Poncie, w Kapadocji i w Bitynii, skąd udał się do Achai. Ten sam pogląd podziela Teodoret, który twierdzi, że św. Andrzej przeszedł ze Scytii do Tracji i Epiru, aby zakończyć życie śmiercią męczeńską w Achai. Wszystkie źródła są zgodne, że św. Andrzej zakończył swoje apostołskie życie śmiercią męczeńską w Patras w Achai, na drzewie krzyża. Prawosławni uważają, że św. Andrzej umierał aż trzy dni, bo do krzyża został przywiązany, a nie przybity - w ten sposób chciano wydłużyć jego cierpienie. Przez cały ten czas w obecności tłumu wyznawał wiarę w Chrystusa, pouczał zebranych, jak należy wierzyć i jak cierpieć za wiarę.

Opowiadanie

Statek

Na pokładzie tego samego statku do Stanów Zjednoczonych wracał pewien misjonarz, który spędził wiele lat w Chinach, oraz znany śpiewak, który był tam tylko dwa tygodnie. Kiedy dopłynęli do Nowego Jorku, misjonarz ujrzał wielki tłum wielbicieli oczekujących powrotu śpiewaka.

– Panie, nie pojmuję tego - mruknął rozgoryczony misjonarz. – Poświęciłem Chinom czterdzieści dwa lata mojego życia, a on tam był tylko przez dwa tygodnie i jego witają serdecznie w domu tysiące ludzi, a na mnie nie czeka absolutnie nikt.

Pan odpowiedział:

– Synu, skąd ta gorycz? Przecież nie jesteś jeszcze w domu.

Nauczanie papieskie o Duchu Świętym

„Kiedy czujemy bojaźń Bożą, skłonni jesteśmy iść za Panem z pokorą, uległością i posłusznie. Jednak nie w postawie rezygnacji, bierności, uskarżania się, lecz ze zdumieniem i radością syna, który uznaje, że Ojciec służy mu i go kocha. Bojaźń Boża nie powoduje zatem, że jesteśmy chrześcijanami nieśmiałymi, uległymi, lecz rodzi w nas odwagę i siłę! Jest to dar, który czyni z nas chrześcijan przekonanych, pełnych zapału, którzy nie poddają się Panu ze strachu, ale dlatego, że są poruszeni i zdobyli przez Jego miłość! I to jest piękne. Godzenie się, by zdobyła nas ta miłość taty, który tak bardzo nas kocha, kocha nas całym sercem” (Franciszek).